

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.
Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową
wynosi zł 6 gr 50.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika” na
konto P. K. O. Nr 404.600 i wszystkie księgarnie
w kraju i zagranicą.

I. NIECO O WYRAZOWNICTWIE POLSKIM.

I.

Gdy się przypatruję rozwojowi naszej mowy pod względem nowonabytków, przedstawia mi się rzecz dwojako:

albo będziemy przyjmowali nowonabytki we formie obcej i doprowadzimy do tego (co już jest w naszej mowie), że mowa będzie iskrzyła się od obcych wyrazów i stanie się za jakiś czas polsko-kosmo-polityczną,

lub też będziemy starali się polszczyć wszystkich przybyszów, a wtedy mowa będzie wyglądała po polsku.

Dlatego też, mojem zdaniem, uczeni językowcy powinni narzucać społeczeństwu czytającemu nowotwory stale, a społeczeństwo przyjmie je z czasem, o ile się będą nadawały. Jest to robota na szereg lat. Osiągnęliśmy niezawisłość państwową, dlaczego nie mielibyśmy starać się dojść do niezawisłości myśli i jej formy w wyrazownictwie?

A teraz przechodzę do sprawy ścisłości w wyrazownictwie. Ja wnoszę używanie zamiast „marki pocztowej” — *naklejki*, Pan Redaktor zaś „znaczką pocztowego”. Ja daję jedno słowo, Pan dwa. Czy mowa nie ma postępować ku określaniu pojęć jednowyrazowo? Dlaczego nasze wyrażanie się ma iść wszcz, zamiast ścieśniać się i iść wglęb?

Z tem łączy się używanie wyrazów złożonych. Dotychczas mamy ich mało. Odpowie Pan, że używanie ich sprzeciwia się duchowi naszego języka. Duch języka! Figura retoryczna. Ja twierdzę, że nie było odpowiednio silnego nacisku ze strony piszących, ażeby przeprowadzić w literaturze, czy to pięknej, czy naukowej, używanie wyrazów złożonych (złożeniaków). Trzeba było tylko energii w przeprowadzaniu obróbki i przebrakowania naszego wyrazownictwa, a tego Polacy nie mieli nigdy.

O jakąż tu mowę chodzi? O mowę wykształconych, a ją przecież powinni urabiać i kształtować wykształceni, stosownie do ukazujących się potrzeb.

Dochodzę tedy do wniosku: Osobna gałąź nauki mowy polskiej, t. j. nauka o wyrazownictwie polskiem leży od wieków w powijakach; nie mamy stałych wytycznych, każdy pisze, jak chce, stosuje się po trochę do tego, jak poprzednicy pisali, a zresztą mowa wykształconych rozwija się, jak Bóg da.

Czy ta sprawa nie powinna wyglądać inaczej? Czy nie powinniśmy zająć się kulturą mowy?

(Brzesko).

Kazimierz Missona.

II.

Zamiast powtarzać własne zdanie o nowotworach, któreśmy wielokrotnie w „Poradniku“ wyjawili, pozwalamy sobie przytoczyć dosłownie, co o tem napisał A. Krasnowolski („Najpospolitsze błędy językowe“, str. 30 i nast.).

„Z postępem czasu wciąż zachodzi potrzeba tworzenia nowych wyrazów. Dla każdego nowego wynalazku i nowej gałęzi wiedzy i pracy ludzkiej trzeba wymyślić jakąś nazwę. Często radzimy sobie w ten sposób, że przyswajamy wyraz obcy, pochodzący z tego kraju, z którego przyjęliśmy wynalazek; niekiedy tworzymy nowy wyraz polski (t. zw. *neologizm*, *nowotwór*), a w tym razie albo tłumaczymy niewolniczo nazwę obcą, nie myśląc o rzeczy, którą chcemy nazwać; albo szukamy stosownego materiału w zasobach własnego języka i z tego materiału tworzymy wyraz nowy; albo też dawnemu wyrazowi nadajemy nowe znaczenie. Taki wyraz będzie odrazu zrozumiały, jeśli odpowie dwu warunkom: t. j. jeśli będzie utworzony zgodnie z duchem języka (czyli według zasad słoworodu polskiego), oraz jeśli swem znaczeniem dokładnie określi przedmiot, który chcemy nazwać.

Mamy więc trzy sposoby z bogacenia języka. Pierwszy sposób widzimy n. p. w wyrazie „*parasol*“, który jest prawie żywcem wzięty z języka włoskiego; drugi sposób mamy w nazwie „*deszczochron*“, która jest dosłownym przekładem niemieckiego „*Regenschirm*“.

Przypatrzmy się temu „*deszczochronowi*“. Wyraz ten jest wprawdzie dość zrozumiały, ale jakże razi ucho polskie! Wiadomo, że język niemiecki nadmiernie lubi rzeczowniki złożone; język polski, przeciwnie, unika ich, gdyż posiada wielką obfitość przyrostków, tak żywotnych, że z ich pomocą wciąż nowe może tworzyć wyrazy, bez potrzeby uciekania się do sztucznych zlepków. Mamy wprawdzie starodawne rzeczowniki złożone, ale przeważnie takiego typu, jak następujące: *szlifi-bruk*, *drapichróst*, *włóczykij*, *obieżyświat*, *wiercipięta*, *woziwoda* i t. p. Widzimy, że w tych wyrazach złożonych pierwsza część, zakończona na *-i*, jest pochodzenia czasownikowego, a drugą część stanowi rzeczownik.

Gdybyśmy według wzoru tych wyrazów chcieli utworzyć wyraz, tłumaczący niemieckie „*Regenschirm*“, trzebaby chyba powiedzieć „*chronideszcz*“, ale to byłoby pozbawione sensu, boć ten przyrząd nie chroni deszczu, lecz chroni ludzi od deszczu. Słowem, z dwojga złego lepszy „*parasol*“, niż „*deszczochron*“.

Niewolnicze tłumaczenie wyrazów obcych wdraża nas w cudzoziemski sposób myślenia i przyzwyczajają do kucia wyrazów na obcą modłę.

Małecki zwrócił uwagę na wyraz *brożek*, używany przez lud w niektórych okolicach kraju — na oznaczenie parasola. Jest to wyraz szczeropolski, utworzony prawidłowo (imię zdrobniałe od rzeczownika *bróg*, jak *stożek* od *stóg*), nadający przedmiotowi nazwę ze względu na kształt parasola, który rzeczywiście przypomina *bróg*. Czyby ten wyraz nie mógł się przyjąć w języku ogólnopolskim? Już to trzeba zaznaczyć, że nowotwory lepiej się udają ludowi, niż uczone, którzy zazwyczaj korzystają z drugiego ze wskazanych sposobów, t. j. tłumaczą dosłownie wyraz obcy.

Co prawda, uczeni bardzo często stają wobec konieczności tworzenia nowych wyrazów; każda gałąź wiedzy ma mnóstwo terminów, czyli wyrazów technicznych, które zwykle są wzięte z języka greckiego albo łacińskiego. Dla braku własnych, odpowiednich, trzeba je tymczasowo przyjąć, o ile służą rzeczywistej potrzebie.

Lecz co gorsza, uczeni, a jeszcze bardziej niedouczeni kują wyrazy, nie tylko kiedy potrzeba, ale i kiedy nie potrzeba, mianowicie także wtedy, gdy już oddawna posiadamy wyraz polski na oznaczenie pojęcia, które chcemy wyrazić. Tak n. p. ukuto niedawno zupełnie niepotrzebny wyraz „*wypośrodkować*“, który jest niezdarnym tłumaczeniem z niemieckiego i dla Polaka nie może mieć żadnego znaczenia; a przecież niemieckiemu „*ausmitteln*“ zupełnie odpowiada dawny polski wyraz „*dowiedzieć się*“. Ale „*wypośrodkować*“ brzmi jakoś uczenie i imponuje prostaczkom. To jest najgorszy gatunek nowotworów, który trzeba jak najsilniej napiętnować“.

III.

Bardzo często tworzenie wyrazów nowych nie jest skutkiem odczuwania potrzeby, ale płynie z błędnego mniemania, że wyrazy obce, choćby najdawniej i najzupełniej przyswojone, każą język i mącą jego czystość. Tu trzeba zaliczyć tego rodzaju usiłowania, jak zastąpienie *kałamarza*, *atramentu*, *papiery*, *scyzoryka*, *biurka*, *lampy*, *zegara*, *kanapy*, *kredensu*, *karafki* i t. p. koniecznie wyrazami polskimi. Nikt nie zaprzeczy, że nazwy czysto polskie byłyby nam miłsze, ale skoro ich nie mamy, a nazwy obce niektóre przetrwały wieki, trudno

teraz nowotworami, często nawet nie ujmującymi cech przedmiotu, rugować wyrazy dawne i tym sposobem nietylko pozbywać się obczyzny, ale zrywać z przeszłością. Bo nas z nią łączą nietylko wspomnienia historyczne, ale może jeszcze w silniejszym stopniu węzły kulturalne, a ślady ich najwyraźniejsze i nigdy niezatarte mamy w języku.

Natomiast uważamy za bardzo pożądane oczyszczenie z barbaryzmów przeważnie niemieckich naszego słownika rzemieślniczego i technicznego. Czynią to z zupełnym powodzeniem: Towarzystwo techniczne i inż. K. Stadtmüller, którego słowniczeki praktyczne przynoszą zawsze sporą ilość wyrazów albo trafnie utworzonych, albo szczęśliwie zastosowanych. Jeżeli n. p. w słownictwie tkackim napotkam zamiast *cug* — *pasmo*, zam. *gurt* — *pas*, zam. *szpula* — *cewka*, zam. *špulram* — *cewnik*, zam. *werksztal* — *warsztat tkacki* — to odrazu słowa te przypadają mi do gustu, bo nie są ukute, ale szczęśliwie zastosowane z istniejącego zasobu językowego.

O tworzeniu osobnych zasad dla słowotwórstwa, o rozszerzenie działy wyrazów złożonych — przeciw którym tak się język broni — niema co i myśleć, bo języka żywego nikt w prawidła nie ujmie; popłynie on swoim korytem i w swoim kierunku, idzie tylko o to, aby mu brzegi zabezpieczyć.

R. Z.

II. ZAPYTANIA.

66. Świstek — zwitek?

Powszechnie używa się w słowie i piśmie wyrażenia *świstek* n. p. papieru. Skąd pochodzi to *s*, gdy według słownika Lindego „zwitek, switek (zwyty, czy zwinięty, zwiniony kłębek, skrętek)“; czarnog.: „svitk, svytk“. Ponadto cerkiewno-sław.: „witi, wija“.

Kraków.

S. Malewicz.

— *Świstek* ze *zwitkiem* nie ma etymologicznego pokrewieństwa. *Zwitek* pochodzi rzeczywiście od *wić*, *zwijać*, natomiast *świstek* ma związek z czas. *świstać*, *świsnąć*, który prócz znaczenia: *gwizdać* ma również w gwarach znaczenie *rzucić*, *rzucić się*, a więc *skoczyć*, a nawet *szybko pochwycić*, czyli *ukraść*. *Świstek* znaczy tedy kawałek papieru niepotrzebny, nic nie wart, który się odrzuca na bok, tak, że wydaje szmer, *świs*.

67. Szereg toastów było wygłoszonych?

Kraków.

B. B.

— Liczebniki nieoznaczone, określające liczbę w przybliżeniu, ogólnie jak: *wiele*, *dużo*, *kilka*, *siła*, *mnóstwo*, zatracając swoje pocho-

dzenie, a uwydatniając znaczenie liczbowe, łączą się podobnie z rzeczownikami, a następnie z orzeczeniem, jak liczebniki. A więc jak: *wielu ludzi zginęło, kilka drzew upadło, masa liści zaległo ogród*, tak samo i *siła było współzawodników*. Do tej kategorii łączy się w ostatnim czasie rzeczownik *szereg*, poczuwany jako nieokreślający liczby liczebnik i czytamy jak powyżej: *szereg... było*. Jeszcze to razi i byłoby lepiej po polsku powiedzieć: *Szereg toastów wygłoszono...*

68. Czy dobry jest wyraz *piłkać* w znaczeniu: grać w piłkę? Czy nie należałoby dodawać objaśnienia: p. nogą, p. ręką?

Kraków.

F. Fidziński.

— Z tematów rzeczownikowych żeńskich tworzymy czasowniki raczej na *-ić*, niż *-ać*. A więc mamy: *cięża — ciężyc, jawa — jawić, kropia — kropić, jeździć, kosterzyć, lichocić, pawęzić, ręczyć, swawolić, służyć, wierzyć, żenić* i t. p. Wyjątkowo spotykamy *biada-ć, igra-ć* i *troska-ć*, obok *troszczyć* (się). W tym wypadku może *piłczyć* byłoby lepsze, o ile wogóle tego wyrazu język sportowy koniecznie potrzebuje.

70. ...od poznania pani czy panią?

Kraków.

Kwiatkowski.

— Czasownik *poznać* ma dopełnienie rzeczownikowe w bierniku, a więc *poznać panią*; natomiast dopełnienie rzeczownika *poznanie* nie może być w innym przypadku, tylko w dopełniaczu, a więc: *poznanie pani, od poznania pani* i t. p., zawsze dopełniacz, a nie biernik.

71. Na Śląsku czy Śląsk?

Pieczętka pocztowa: *Bielsko 1. na Śląsku* — brzmi — jakby miało być — *na nosie — na głowie* — mojem zdaniem powinno być: *Bielsko 1. Śląsk Cieszyński — Śląsk Górny* i t. d. — również nawiasowo wspominam — iż czas najwyższy — aby nazwy poszczególnych prowincyj nadać — przedrozbiorowe! — z 1772. r.

Kraków.

Kwiatkowski.

— Niepodoba się Panu określenie najlepsze po polsku *na Śląsku*, a cóż poradzimy ze zwyczajem językowym, który każe mówić: *na Litwie, na Mazowszu, na Podlasiu, na Wołyniu, na Podolu, na Węgrzech*. Chwała Bogu, że na tej pieczętce pocztowej przecież umieszczono określenie dobre, bo *Bielsko 1, Śląsk* byłoby szpetnym germanizmem.

Przywrócenie nazw prowincyj przedrozbiorowe nie zawsze się da dokonać obecnie, skoro się odmienne wytworzyły podziały.

72. 6. przypadek liczby pojedynczej przymiotników?

Jakie końcówki są w 6. przypadku dla przymiotników w 3. rodzajach? — i kiedy przybierają!

Kraków.

Kwiatkowski.

— Idzie prawdopodobnie o narzędnik przymiotników męskich i nijakich. Otóż historycznie był on w pewnej epoce języka równo-brzmiący w obu rodzajach (na *-ym*), ale już w w. XVIII. wyróżniono rodzaj męski od nijakiego i zastosowano końcówki do mianownika. A więc *dobry człowiek — dobrym człowiekiem, dobre dziecko — dobrem dzieckiem*. To przetrwało przez cały w. XIX. i dlatego ankieta ortograficzna Akademii Umiejętności w r. 1918. zatrzymała tę rozpowszechnioną różnicę rodzajów.

73. Jak należy pisać: *poleconemby było* czy *byłoby poleconem*?
Kraków. Kwiatkowski.

— Jedno złe i drugie niedobre. Najpierw w obu wyrażeniach jest niepotrzebny narzędnik, bo przymiotniki i imiesłowy jako orzeczenie zgadzają się z podmiotem w przypadku, a więc: *to było polecone*, nie *poleconem*. Następnie zwrot *poleconemby było* trąci bardzo niemieckim: *es wurde anempfohlen*, a to po polsku wyraża się krótko: *poleca się, jest pożądane, byłoby pożądane*.

74. Ostatnio = ostatni raz?

Coraz częściej czytam w gazetach: *ostatnio* (w znaczeniu ostatni raz, albo najświeższa wiadomość).

Ludwikowo.

R. Grus.

— *Ostatnio* jest przysłówkiem, utworzonym prawidłowo, ale jest zbyt częste wobec przysłówek: *nakoniec, wkońcu, ostatnim razem, niedawno*.

75. Za około 600 zł.

Często piszą w pismach za około 600 zł i t. p. — czy nie byłoby lepiej około za 600 zł?

Ludwikowo.

R. Grus.

— Jest tu błędne naśladowanie szyku obcego i postawienie obok siebie dwu przyimków. Te dwa pojęcia *około 600 zł* i *za 600 zł* dadzą się w ten sposób ugrupować, że się wysunie naprzód złote (*za złotych...*), a następnie da się przybliżyć, ograniczoną ilość (*około 600*). Tym sposobem zwrot: *za złotych około 600* będzie i jaśniejszy i wyrażony po polsku.

76. Dziesięć lat temu — sto lat temu — czy to dobrze?

Ludwikowo.

R. Grus.

— Zupełnie dobrze. Jest to skrócenie zwrotu: *dziesięć lat temu* (*minęło*), które od najdawniejszych czasów w tej postaci utrzymało się w języku. („Gram. jęz. polsk. Polsk. Akad. Umiej.“ 1923, str. 312).

77. Chwilowo, tymczasowo, tymczasem?

Ludwikowo.

R. Grus.

— Przysłówki *chwilowo* i *tymczasem* są poniekąd blisko-znaczne; *tymczasowo* utworzone z drugiego na wzór *chwilowo* jest z drugim równoznaczne. Zresztą nie wiemy, co znaczy to zestawienie z pytajnikiem.

78. Mój — swój.

Najczęściej mówią i piszą nasze gazety: uczcie *Wasze* dzieci pisać po polsku. Rozumie się, jest to źle i powinno być: *swe* dzieci; ale przy dedykacjach pisze Stefan Żeromski: *ofiaruję mojej córce...* i Włodzimierz Korsak: „Pieśń puszczy”: *ukochanej żonie mojej poświęcam*.

Czemu nie *swej*, *swojej*?

Ludwikowo.

R. Grus.

— To zapomnianie o zaimku zwrotnym *swój*, jako o właściwości wybitnej języka polskiego, jest coraz częstsze, jak świadczą powyższe przykłady. Zdaje się, że pod wpływem obcym właściwość ta zaniknie, bo trzeba bardzo uważać, kiedy położyć *swój* a *mój*. (Zobacz A. Krasnowolskiego: „Najpospolitsze błędy językowe”, str. 76—78).

79. Poseł — posłanka.

Drapie w uszach, gdy się czyta: *poseł Sokolnicka*; czy nie byłoby już o wiele lepiej *poselka*? podobnie jak kobieta: *lekarka*, *doktorka*?

Ludwikowo.

R. Grus.

— Już się ustala nazwa *posłanka* i tylko niedbałe dzienniki piszą jeszcze *poseł*.

Trzeba jednak z ubolewaniem zaznaczyć, że z chwilą powstania państwa polskiego i zaciągnięcia w szeregi urzędników i kobiet, powstały niemożliwe przedtem barbaryzmy w *urzędowym* tytułowaniu kobiet.

W wykazach urzędowych czytamy: Kossobudzka Genowefa, *sekretarz*; Czajkowska Wiktorja, *kancelista*; Piotrowska Marja, *starszy referent*; Łopacińska Helena, *pomocnik referenta* i t. p. I to się dzieje nie pod żadnym naciskiem obcym, ale dobrowolnie, w Polsce wolnej!

80. Gałęźmi czy gałęziami?

W. Korsak pisze: *gałęźmi*, czy nie lepiej: *gałęziami*?

Ludwikowo.

R. Grus.

— Narzędnik l. mn. rzeczowników żeńskich ze spółgłoską osnowną miękką (gałąź, kość, nić...) miał w dawnych wiekach przeważnie końcówkę *-mi*: *gałęźmi*, *kości*, *nićmi*. Dziś jeszcze niektóre zatrzymują tę końcówkę, ale większość już uległa upodobnieniu i ma *-ami*. Nie można żadnej uważać za błędną.

81. Miejsce *-by* w zdaniu.

Czy jest jaka zasada, kiedy słówko *by* pisać osobno, czy razem z innymi wyrazami? N. p. piszemy zwykle: *swarzą się, by doktorzy o ciało, diabli o duszę; nie wiem, cobym dał...*

To samo z słówkiem *by*m: *dałbym, mógłbym* i t. d.

Ludwikowo.

R. Grus.

— Trzeba odróżnić *by* jako spójnik celowy, od form czasownikowych dawnego aorystu: *bym, byś, by*.

Spójnik *by* lub *aby, żeby, iżby...* kładziemy zawsze na początku tego zdania pobocznego, którym chcemy wyrazić cel czynności w zdaniu głównym. N. p. *Sułtan wyprawił janczarów, by przeszli Dniestr. Rycerz musiał się cofnąć, a by nie przechodzić. Drudzy piszą, iż by swój rozum nieśmiertelnym uczynili.*

Inaczej się rzecz ma z częstkami czasownikowymi, służącymi do wyrażenia warunku, a nawet życzenia. Częstki te łączą się bezpośrednio jakby końcówki z formami czasownika, do którego należą: *chciałbym, pragnąłbym, prosiłbym*, jeżeli ten czasownik znajduje się na pierwszym miejscu w zdaniu, i jeżeli nie przyczepia się do spójników, przysłówków i innych części, zwłaszcza jednozgłoskowych, wytwarzając tym sposobem rytm zdania trocheiczny, właściwy językowi polskiemu wskutek przycisku na zgłosce przedostatniej. A więc n. p. *Dokądbyśmy teraz poszli? Coby tu rzec? Cóżby rzekł na to Niesiołowski stary? Obym tego nie dożył!*

Zasad pewnych i reguł nikt nie zestawił, bo je mamy w uchu i poczuciu. Należy tylko unikać osobnego pisania tych części, lub gwałtownego przyczepiania ich do czasownika w środku zdania lub na końcu.

82. Co może oznaczać ryfiarstwo?

Przed 25 laty posłałem do „Sylwana“ niektóre wspomnienia po ś. p. Łukomskim, który je powtórzył po Towiańskim (syn „proroka“)... „Swawolna racja stanu, tylko średniowiecznym „ryfiarstwem“ dająca się usprawiedliwić przerzucania ludności to na tę, to na ową stronę kordonu granicznego“... Zdaje mi się, że to się odnosiło do Prusaków, kiedy Bismarck wyrzucił 40 tysięcy Polaków. Wtedy już pytał się redaktor „Sylwana“, prof. Tyniecki, ale ja nie wiedziałem.

Ludwikowo.

R. Grus.

— W żadnym słowniku wyrazu tego nie znaleźliśmy. Przypuszczamy, że jest to pochodnik niem. *Rauferei* = zawadjectwo, szaleństwo, a toby odpowiadało określeniu „średniowiecznemu“ i postępowaniu Bismarka.

83. Co to jest wtret?

Pieńkowski w „Poradniku Językowym“, rocznik 14, na str. 159

(w górze) mówi, że „żadnych już *wtrętów*, ni luk obawiać się nie mamy potrzeby“. Czy to jest omyłka drukarska i ma być *wstręt*? A co jest *wtręt*?

— *Wtręt* jest gramatycznym terminem na oznaczenie czegoś, co jest *wtrącone*. Stąd przeszło to słowo i do języka literackiego i dość powszechnie bywa używane. Ze *wstrętem* ma wprawdzie pierwiastek wspólny, ale znaczenie bardzo odmienne.

84. Co właściwie znaczy *bodaj*?

Mówią i piszą: *bodajbyś był zdrow*; (pewno tyle, żebyś był zdrow), albo *bodajbyś się skrzywił*: czy ma się skrzywić, czy nie? *Bodajesz wisiał! Bodaj się był nigdy nie urodził*. Ktoś wszechstronnie wykształcony mówił, że gdyby miał nowe przekleństwo wymyślić, powiedziałby: *bodajbyś rządził Polakami!*

Ludwikowo.

R. Grus.

— *Bodaj* jest obecnie przysłówkiem, powstałym z całego zdania *Bóg daj = Niech Bóg da*; zamiast: *Obym, obyś* na czele zdań życzących; używa się w stopniu silniejszym, poniekąd jakby zaklęcia *bodaj* n. p. *Bodaj mnie jasny piorun ubił!* (Mickiewicz). *Bodajesz był szczęśliwy!*

85. Czy poznać sam siebie czy samego siebie?

Ludwikowo.

R. Grus.

— I jedno i drugie, „O, poznaj, sam siebie!“ woła Krasiński w „Resurrecturis“. Natomiast w przekładzie łacińskiego „Nosce te ipsum!“ mówimy: „Poznaj samego siebie“. Zależy to od tego, czy *sam* ma być podmiotem, czy określeniem dopełnienia *siebie*.

86. „Mimo“ a „pomimo“ to identyczne?

„Mimo to“, lecz „mimo domu“, „mimo wszystkie nieszczęścia“, „mimo mojej choroby“.

I. G.

Pomimo ujemny wynik...

Spotkałem się z licznymi zarzutami, jakoby forma powyższa była nieprawidłowa, gdyż powinno się używać formy „pomimo ujemnego wyniku“. Według Kryńskiego *mimo* i *pomimo* łączyło się dawniej tylko z biernikiem, obecnie zaś z dopełniaczem (wyjątek *pomimo to*).

Kraków.

L. Borysławski.

— A. Passendorfer („Błędy językowe“) pisze: „Mimo, pomimo. Dawniej łączyły się te przyimki z przypakiem 2. albo 4., obecnie łączą się zwykle z przyp. 2. N. p. *mimo zakazu, pomimo przyrzeczenia*. W powszechnem użyciu: *mimo to*, albo *mimo tego, pomimo to*, albo *pomimo tego*“.

A więc uważać należy łączenie z biernikiem za formę starszą, a z dopełniaczem za nowszą.

III. ROZTRZĄSANIA.

Od p. Jana Tarnowskiego otrzymaliśmy następujące uwagi, na które zaraz odpowiadamy.

Do poz. 8. „Przepisywanie na maszynie a (czy) przepisywanie maszynowe?”

Z tych dwóch wyrażen, jedynie pierwsze wydaje mi się właściwe. Drugie polega na nieporozumieniu. Pisanie jest czynnością, a czynność działaniem. Działanie zaś nie może być nigdy maszynowe, choćby było samoistnie i całkowicie wykonywane przez maszynę. W maszynie, czynnikiem działającym jest jej mechanizm, który umożliwia to działanie. Dlatego wszelkie działanie, wykonywane przez maszynę lub na jej podobieństwo, w sposób bezmyślny, nazywamy działaniem „mechanicznym”. Ale dziś i pisanie mechaniczne być nie może, bo niema dość ulepszonych do tego maszyn. Mamy tylko maszyny, na których, podobnie jak na stole, piszemy ręką, stawiając na papierze zapomocą odpowiedniego przyrządu litery, każdą osobno. Zachodzi tu jedynie ta różnica, że te litery nie są kreślone, ale odbijane, a podstawa pod papier i sam przyrząd do pisania należą do maszyny, na której piszemy, stanowią część integralną jej budowy. Piszemy na niej, posługując się jej czcionkami, tak samo jak piszemy na stole, posługując się piórem lub ołówkiem. Widzimy więc, że o pisaniu, a tem mniej o przepisywaniu maszynowym mowy być nie może. Można by conajwyżej mówić o pisaniu maszyną, uważając ją za przyrząd do pisania, jak pióro lub ołówek. Ale i to nie byłoby całkiem logiczne, bo nie piszemy maszyną, tylko na niej.

„Maszynowe” może być tylko pismo, które według cechy, każdemu pismu właściwej, rozróżniamy trojaki: ręczne, drukowane i maszynowe. Pierwsze: kreślone piórem, ołówkiem, stylografem i t. d.; drugie: wyciskane czcionkami drukarskimi; ostatnie: odbijane na maszynie jej własnymi czcionkami.

Co zaś do wyrażenia „szycie maszynowe”, które wywołuje to nieporozumienie, to w niem wyraz „szycie” nie oznacza samej czynności szycia, ale jej wynik, na którego oznaczenie osobnego wyrazu nie posiadamy, a który poznajemy po ściegu, jakim wyróżnia się „szycie” wykonane na maszynie od wykonanego w rękę. Jeżeli zaś chodzi o wyrażenie samej czynności szycia, to nie możemy użyć innego wyrażenia, tylko „szycie na maszynie”. Maszyna do szycia jest wprawdzie narzędziem do tego celu służącym, ale zarazem i warsztatem, na którym czynność się odbywa. Posługując się więc maszyną do szycia, nie możemy szyc inaczej, tylko „na maszynie” i to na tej samej, którą się posługujemy. To samo się odnosi do czynności, wykonywanej maszyną do pisania.

— Zasadniczo zgadzamy się na logiczność rozumowania, a jednak musimy podnieść jeszcze niektóre zastrzeżenia.

Prawda, że maszyna jest tylko narzędziem, które mechanicznie wykonywa pewną czynność, ale takim narzędziem jest poniekąd również ręka ludzka; mówimy: *przepisywanie ręczne*, a więc i *przepisywanie maszynowe*. Możliweby zresztą czynić pewną różnicę między *przepisywaniem* jako czynnością, a *pismem* jako skutkiem czynności i o ile ścisłość wymagałaby nazywania *przepisywania na maszynie* albo *ręką*, nazywać tylko *pismo ręczne* lub *maszynowe*. Ale tych subtelności w języku powszednim nie przestrzegamy i dlatego sądzymy, że przymiotnik *maszynowy*, jako krótsze wyrażenie, będzie dodatkiem tak do *pisma*, jak i do *przepisywania*.

Do poz. 18. „Czy napis na znaczkach pocztowych „Port Gdańsk“ jest poprawny?” — Odpowiedź brzmi: „Taki napis jest niepoprawny i powinno być: „Port Gdański“.

Ta odpowiedź jest słuszna i niesłuszna. Napis „Port Gdańsk“ jest rzeczywiście niepoprawny, ale „Port Gdański“ byłby niewłaściwy. Tu nie chodzi o zaznaczenie przynależności tego portu, ale o zaznaczenie, że dany list został powierzony urzędowi pocztowemu, pełniącemu służbę wyłącznie w pewnej dzielnicy Gdańska. Dlatego na tych znaczkach powinien być napis „Gdańsk-Port“. Podobny napis widzimy wszędzie w miastach portowych (Niemcy, Francja, Anglja...) na stacji kolejowej, obsługującej dzielnicę portową. To samo stosować się może w tym wypadku do urzędu pocztowego.

— Zgadząmy się na to, chociaż nie widzimy zasadniczej różnicy między *Port Gdański* a *Gdańsk-port*; i jedno i drugie wskazuje na port, jako miejsce urzędu pocztowego.

Do poz. 21. „Państwo Prezydentowstwo czy Państwo Prezydentowie?”

Druga forma, jak słusznie zauważono, jest pospolitym błędem. Ale pierwsza jest mało eufoniczna. Dlatego proponowałbym zastąpić ją w ten sposób: *W-ni* lub *W-ni Państwo tacy a tacy*. A przy tytułach, jak powyższy, opuścić „Państwo“ i pisać: *Prezydent i Prezydentowa NN.*, *Generał i Generałowa NN.*

— A więc wróciłibyśmy do tej formy, która, jako rozwlekła, a więc niewygodna, dała powód do tworzenia postaci zbiorowych. Jakkolwiek czujemy, że te postaci *Prezydentowstwo* i *Generałowstwo*, czy też *Janowstwo*, *Edwardowstwo* nie mają dziś zwolenników i nie dla braku „eufonji“, lecz dla niezwykłości i archaicznego brzmienia rozpowszechnić się nie mogą, przecież sądzymy, że są jedynie nietylko poprawne, ale

z tradycją językową zgodne i są jedną więcej cechą odrębną polszczyzny.

Ktoś zarzucił, że tytułów na — *stwo* używa się tylko na określenie pewnego urzędu lub władzy. Pozornie tak, ale proszę zestawić *namiestnictwo* a *namiestnikowstwo*, *naczelnictwo* a *naczelnikowstwo*, *porucznictwo* a *porucznikowstwo*, a różnica od razu uderzy w oczy. Nazwa pewnej władzy tworzy się od tytułu w mianowniku z dodatkiem przyrostka *-stwo* (*namiestnik-stwo* = *namiestnicz-stwo* = *namiestnictwo*), zbiorowy zaś rzeczownik, wskazujący na małżeństwo, tworzy się od dopełniacza l. mn. z dodatkiem *-stwo* (*poruczników-stwo* = *porucznikowstwo*). Jest tedy różnica w samym tworzeniu i postaci i dwuznaczność powstać nie może.

Do poz. 36. „Pozwalam sobie“ czy jest po polsku i czy nie byłoby lepiej użyć „ośmielam się“?

Niema przyczyny, dla której nie możnaby używać wyrażenia „pozwalam sobie“. Nie jest ono koniecznie „germanizmem“: „ich erlaube mir“, bo mamy to samo wyrażenie w języku francuskim: „Je me permets“. Zresztą, „ośmielam się“ nie zawsze może zastąpić „pozwalam sobie“, one się różnią w swem znaczeniu pewnem stopniowaniem. Pierwsze ma wyższy stopień od drugiego. N. p. jeżeli prosimy kogoś o poparcie w jakiejś sprawie i uważamy, że należałoby ją wyjaśnić przez dołączenie pewnych dokumentów, napiszemy: „Ośmielam się prosić Pana o łaskawe poparcie w tej sprawie, przyczem, dla lepszego jej wyświetlenia, pozwalam sobie dołączyć następujące dokumenty“. Przy opuszczeniu „pozwalam sobie“ byłoby mniej grzecznie lub musielibyśmy powtórzyć jeszcze raz „ośmielam się“, co byłoby niepożądane z dwóch względów: jako niezręczne i zbyt uniżone. Dla zachowania miary winniśmy użyć obu wyrażen, z uwzględnieniem ich właściwego stopniowania. Prośenie o poparcie wymaga więcej śmiałości, niż dołączanie jakichkolwiek dokumentów, dlatego w powyższym przykładzie postawiliśmy „ośmielam się“ na początku, jako silniejsze wyrażenie poczucia tej śmiałości. Czynić odwrotnie byłoby wykroczeniem przeciw logice. A użycie wyłącznie „pozwalam sobie“, z opuszczeniem zupełnem „ośmielam się“, byłoby niestosowne i lekceważące.

— Rozumowanie słuszne, ale to wykracza poza zasady językowe.

IV. O POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.

1. Formy dwuwyrazowe, takie jak: *pracować będę*, albo *będę pracował* i t. p., służą, jak wiadomo, do wyrażenia czasu przyszłego słów niedokonanych. Nie zawsze jednak w wyrażeniach opisowych, jak: *pra-*

cować będę, strzec będziemy i t. p. bezokolicznik kładzie się na miejscu pierwszym, a słowo posiłkowe *będę* — na drugim. Bardzo często spotykamy także te same wyrazy w porządku odwrotnym: *będę pracować, będziemy strzec, będziemy pomagać* i t. p.

Na pytanie, który z tych sposobów jest właściwy, odpowiedzieć należy, iż oba sposoby wyrażania czynności przyszłej są w języku równouprawnione i były oddawna w polszczyźnie używane, jak świadczą zabytki języka, począwszy od wieku XIV. Dodać tylko należy, że w okresie języka polskiego najstarszym bezokolicznik w tych wyrażeniach zajmował miejsce pierwsze, a po nim następowało słowo posiłkowe *będę, będziesz...* (t. j. *pracować będę, strzec będziesz* i t. p.) Oba te sposoby wyrażania się mają podobne odpowiedniki w innych także językach szczepu arjo-europejskiego; n. p. we franc.: *je travaillerais, tu travailleras* i t. d. (dosłownie: *pracować mam, pracować masz* i t. d.), w niemieckim: *ich werde arbeiten* i t. d.

W tych jednak formach opisowych: *pracować będę, strzec będziemy...* lub: *będę pracować, będziemy strzec* i t. p., bezokolicznik oddawna zastępowano imiesłowem czynnym czasu przeszłego na *ł*, to jest obok powyższych weszły w użycie wyrażenia: *będę pracował, będziemy strzegli* i t. p., do dziś istniejące w języku narówni z wyrażeniami powyższymi. W tych jednak wyrażeniach, złożonych ze słowem *będę* i z imiesłowem na *ł*, porządek dwu wyrazów nie jest dowolny, lecz zwyczajowo ustalony, mianowicie pierwsze miejsce w wyrażeniu zajmuje słowo posiłkowe: *będę, będziesz...* a po niem dopiero następuje imiesłów (t. j. *będę pracował...*, a nie: *pracował będę...*). Obowiązuje to w języku ogólnym, literackim; w mowie zaś ludowej i w tych wyrażeniach porządek bywa odwrotny.

2. Wiadomo, że słowo czynne, użyte z przeczeniem *nie*, wymaga po sobie dopełnienia w przypadku 2-gim. Tak samo kładzie się przypadek 2-gi (nie 4-ty) po słowie czynnym, chociaż nie poprzedza go bezpośrednio przeczenie *nie*, lecz gdy słowo zależne jest od innego wyrażenia przeczącego, a więc n. p. zarówno: *nie napisałem listu*, jak i: *nie mogłem napisać listu*, lub: *nie miałem czasu pisać listu* i t. p. Wszędzie tu wyraz *list*, oznaczający przedmiot czynności zaprzeczonej, położony jest w dopełniaczu. Popularnie zwykło się mówić, że przeczenie „*nie*“ działa i na dalszą odległość w zdaniu.

3. Słowo *użyć* łączy się zwykle z dopełniaczem; n. p. mówimy: *używać różnych sposobów; słabowzroczni używają okularów, niejeden używa podstępu, dobrze jest użyć przechadzki, każdej rzeczy pomiernie używaj* — jak radzi Rej i t. p. Występujący w tych przykładach 2-gi przypadek stanowi bliższe dopełnienie *cząstkowe*; czynność bowiem,

wyrażona słowem *użyć*, odnosi się tylko do części przedmiotu, lub obejmuje go tylko *chwilowo*.

W wyrażeniach zaś takich, jak: „*sumę 1.000 zł użyto na potrzeby doraźne*“, jakoteż: „*dolary powyższe użyliśmy na spłatę należności* — słowo *użyć* wzięte jest w oznaczeniu przenośnym, mianowicie ogarnia ono całość przedmiotu, wskutek tego utożsamiono je znaczeniowo ze słowami *obrócić*, *wydać*, po których dopełnienie kładzie się w bierniku, i przeniesiono, czyli zastosowano składnię właściwą tym słowom do słowa *użyć*.

4. Wytworzenie się podwójnych zwrotów składniowych ze słowem *prosić*, takich, jak n. p. *proszę panią* i *proszę pani*, jest wynikiem dość złożonego procesu kojarzenia wyobrażeń. Pierwotnie po słowie *prosić* imię osoby, do której prośbę zwracano, wyrażało się formą biernika, t. j. zwykle były sposoby mówienia: *proszę Boga*, *proszę ojca*, *brata*, *proszę pana dobrodzieja*, *proszę matkę*, *siostkę*, *proszę panią* i t. p. Ponieważ jednak postaci biernika imion rodzaju męskiego, takie, jak: *Boga*, *ojca*, *brata*, *pana*, *dobrodzieja* i t. p. niczem się nie różnią od form dopełniacza (są bowiem wprost z dopełniacza zapożyczone), wskutek zatem tej tożsamości obu form zatarło się do pewnego stopnia poczucie różnicy znaczeniowej obu przypadków, co następnie uwydatniło się w używaniu w podobnych wyrażeniach dopełniacza *innych* także imion *męskich*, zamiast właściwego biernika, pomimo, że forma ich dopełniacza różniła się i do dziś się różni od formy biernika; obok więc wyrażen takich, n. p. jak: *prosić wojewodę*, *prosić starostę*... weszły w użycie: *prosić wojewody*, *prosić starosty*; obok: *proszę pana radcę* — *proszę pana radcy* i t. p.

Prócz tego jednocześnie wytworzeniu się tych nowych wyrażen z formą dopełniacza sprzyjały także formy jednostajne dopełniacza i biernika nazw *męskich* o odmianie przymiotnikowej, takie, jak: *woźnego*, *leśniczego*, *karbowego*, *myśliwego*, *budowniczego* i t. p.

Z kolei ten sam sposób posiłkowania się formami dopełniacza zamiast form właściwego biernika przeniesiono drogą analogii i do rzeczowników *żeńskich*, to jest, obok zwykłych wyrażen: *proszę panią*, *proszę mamę*, *siostkę*, *proszę panią sędzinę*..., powstały w nowszej polszczyźnie sposoby mówienia: *proszę pani*, *proszę mamy*, *siostry*, *proszę pani sędziny*, *proszę kupcowej* i t. p. — i dzisiaj codziennie już słyszymy jedno obok drugich.

Wskutek takich przyczyn powstała „panująca zupełna rozbieżność“ w użyciu wyrażen ze słowem *prosić*. Żaden jednak z tych dwóch sposobów nie zasługuje na nazwę błędnego. Różnica między nimi polega na tem, że sposób pierwszy (z biernikiem: *proszę panią*) jest pierwotny, zasadniczy; drugi zaś (z dopełniaczem: *proszę pani*) jest tworem później-

szym, analogicznym, powstałym wskutek tożsamości form biernika i dopełniacza imion męskich i działających na tej podstawie dalszych skojarzeń upodabniających.

To samo odnosi się i do wyrażen podwójnych ze słowami: *pytać, spytać, zapytać i błagać*.

(„Kurjer Warszawski“ z dnia 5 kwietnia 1925).

Adam Ant. Kryński.

V. NOWE KSIĄŻKI.

Inż. K. Stadtmüller: *Słownictwo rzemieślnicze. V. Dział włókienniczy*. Introligatorstwo, powroźnictwo, przędzalnictwo, tapicerstwo i tkactwo. Nakładem M. Muzeum przemysłowego w Krakowie, 1922 r.

Obecny tomik stanowi piąty zeszyt wydawnictwa, podjętego w celu usunięcia obecnej zeszpeconej haniebnie niemczyzną gwary rzemieślniczo - fabrycznej. Obejmuje on dział włókienniczy, a w szczególności wyżej wymienione zawody. Z powyższych zawodów: introligatorstwo i tapicerstwo, zostały tutaj włączone zapewne z tego powodu, że do wyrobu materiałów, używanych w tych zawodach, stosuje się głównie włókna, lub jego przetwory. Poszczególne zawody zostały opracowane już to na podstawie odpowiednich słowników, już to z współdziałaniem wymienionych w książce zawodowców.

Bezpośrednio mnie obchodzące zawody: przędzalnictwo i tkactwo zestawione zostały na podstawie wyrażen gwarowych, podanych przez inż. Z. Sajewicza.

Przy pierwszym z powyższych zawodów oparto się na słowniku przędzalniczym Trojanowskiego, Warszawa, 1910, który został bardzo przychylnie oceniony przez prof. Anczyca w „Czasopiśmie Technicznym“ lwowskim, 1905, str. 56.

W tym zawodzie zauważyłbym: że na wyrażenie niemieckie „szperklinka“ używamy oddawna utartego słowa: zapadka, które lepiej, mojem zdaniem, określa działanie tego elementu; również na słowo niemieckie *Satz*, określające zestawienie 2 lub 3 maszyn przędzalniczych zgrzeblarek, uważałbym za odpowiedniejsze wyrażenie: *zespół* 2 lub 3 zgrzeblarek. W słowniczku tkackim przypomnę utarte już od szeregu lat wyrażenia zastępcze polskie na „brustbaum“ — *podpiersień* u krosna tkackiego, a na „fach“, piękne i bardzo trafnie cel jego oddające wyrażenie polskie *przesmyk*.

Z innych zawodów zauważyłem bardzo udatne wyrażenia: 1) w introligatorstwie: n. p. płatnik, zszywnica, klejówka; 2) w powroźnictwie: n. p. przykręcak, wykręcarka, skręcarka, bijarka taśm i t. p.

Według programu, podanego przez autora, przewidziane są jeszcze następujące działy: VI. *zbożowy*, VII. *ceramiczny*, VIII. *graficzny*, IX. *instrumentalny*, X. *budowlany* i XI. *ogólny przemysłowo-rzemieślniczy*.

Uważając wydawnictwo niniejsze za żmudny początek w dziedzinie polskiego słownictwa przemysłowo-rzemieślniczego, żywimy nadzieję, że autor w zbożnej swej i owocnej pracy nie spocznie i w następnych wydaniach swej pracy rozszerzy i pogłębi znacznie jej zakres. Niechże od dzisiaj przestaną dzięki autorowi grasować w przemyśle i rzemiośle polskiem *szpule, cugi, glance, bremzy, lądy, webery* i t. d., a miejsce ich zajmą rodzime i jędrne polskie odpowiedniki.

Inż. Jan Kunstmann.

OD WYDAWNICTWA.

I. Prosimy Abonentów, którzy przysłali przedpłatę półroczną lub ćwierćroczną, albo też zaniedbali przesłania 50 gr na pocztę, aby te braki zechcieli jak najrychlej uzupełnić.

II. Roczniki dawne w niewielkiej liczbie (z r. 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1916 i 1920) sprzedajemy po zł 3; rocznik 1923 po zł 1. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć po 15 gr od rocznika.

Luźne zeszyty ze wszystkich roczników 20 sprzedajemy, o ile zapas starczy, po gr 20; przesyłkę pocztową należy zastosować do ilości zeszytów (1 zeszyt gr 5).

Nabywać można w Redakcji **tylko do końca maja b. r.**, poczem dla braku miejsca na skład, będzie cała pozostałość zniszczona.

Wydawnictwo „Poradnika Językowego” ofiaruje swoim prenumeratorom za *połowę* ceny księgarskiej:

1. *R. Zawilińskiego*: „Życie a szkoła” wyd. 2., 8°, str. 150, w Krakowie 1919. Cena księgarska zł 3, *dla abonentów* „Poradnika Językowego” zł 1.50.

2. Tegoż autora: „Nowa pieśń o ziemi naszej” wyd. 2., 8°, str. 30, w Krakowie 1920. Cena księgarska zł 1, *dla abonentów* „Poradnika Językowego” gr 50.

Zamawiać najlepiej kartką do ekspedycji „Poradnika Językowego”, a wpłacić kwotę i przesyłkę pocztową na załączony do książki czek P. K. O.

Numer czerwcowy wyjdzie razem z lipcowym w pierwszych dniach lipca.

TREŚĆ: I. K. Missona: Nieco o wyrazownictwie polskiem. — II. Zapytania (66—86). — III. Roztrząsania przez J. Tarnowskiego. — IV. A. A. Kryński: O poprawności języka. — V. Nowe książki: K. Stadtmüllera: Słownik rzemieślniczy. — Od Wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.